...v, w styczniu 1912. Rok XV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Gal. Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

wychodzi raz w miesiącu w objętości 1—1½ arkusza druku.

Adres: Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“ — Kraków, Rynek 22, apteka pod „Koroną“.

Redakcya rękopisów nie zwraca, a odpowiedzi udziela tylko za nadesłaniem znaczku pocztowego.

CENY OGŁOSZEŃ:

Na okładce:

Cała strona jednorazowo . . . 10 Kor.
Pół strony jednorazowo . . . . 6 Kor.
Jedna czwarta strony jednorazowo 4 Kor.
Jedna ósma strony jednorazowo . 2 Kor.
Przy całorocznych zamówieniach odpowiedni opust.

„Nadesłane“:

Za wiersz petitem 30 halerzy.

Przy całorocznem ogłoszeniu 10%, przy kwartalnem 5% opustu.

Dla poszukujących posad słowo 5 halerzy.

Prenumerata dla niecz łonków Towarzystwa rocznie 12 kor. — Pojedynczy numer „Kroniki farm.“ 1 kor.

Nr. 1. Kraków, w styczniu 1912 r. Rok XV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.



Quousque tandem.

Rok 1912 nie pod szczególnemi rozpoczął się auspicyami dla ogółu współpracowników aptek galicyjskich. Reformy naszego zawodu w szczególności te, które zabezpieczają lub polepszają opłakaną dolę pracujących, zatrzymują się na chińskim murze Galicyę otaczającym.

I zdawałoby się, że Galicya nie stanowi integralnej części imperyum austryackiego, ale jest prowincyą państwa niebieskiego, gdyby nas nie przekonywały lekospis, taksa leków i rozporządzenia ministeryalne że podlegamy ustawodawstwu Państwa austryackiego i centralnemu rządowi w Wiedniu. Lecz o ile wymogi nam stawiane skwapliwie wykonywać i w Galicyi musimy, o tyle reformy mające za cel uregulowanie doli współpracowników, dla galicyjskich pracujących aptekarzy, zastosowania nie mają.

I podczas gdy we wszystkich krajach korony austryackiej zaprowadzono dla aptek spoczynek niedzielny, w przeważnej ich części zmienną służbą nocną a uregulowanie poborów od lat czterech pozwala organizacyom współpracowniczym wszystkich krajów wytężyć swą pracę dla zyskiwania dalszych korzyści już ogólno zawodowych, my musimy nadal walczyć o prawa nasze, które bez walki nasi koledzy poza granicami Galicyi posiadają.

Część winy musimy przypisać naszej władzy krajowej, która na nasze upominania o zastosowanie ustawy aptekarskiej w Galicyi pod względem spoczynku niedzielnego, następnie o wdrożenie skutecznej kontroli nad fabrykantami praktykantów aptekarskich, nic dotychczas skutecznego nie uczyniła, a fala inpotentów aptekarskich chodowana w Galicyi rośnie, by ten trędowaty zawód jeszcze więcej w zgniliznę pogrążyć i sama przezeń zgnić, bowiem hiperprodukcya aspirantów już dzisiaj uwidacznia swe skutki, pozostawiając z każdym dniem rosnącą liczbę zawodowców bez zajęcia, zarobku i chleba codziennego.

Spekulanci jednak aptekarscy, którzy w aptece nie obywatelski uczciwy sposób do życia, lecz ostoję do machiawelskich a rentownych krętactw widzą, a których w Galicyi nie brak, ufni w brak należytej kontroli pędzą swe

przedsiębiorstwa praktykantami, których po ukończeniu czasu praktyki wyrzucają, by nowych na paskudziarzy aptekarskich przygotować. Duża w tem wina dzisiejszego systemu kontroli nad aptekami, który nakłada ten obowiązek na lekarzy powiatowych, obowiązek równy obowiązkowi nadzoru nad piekarniami, rzeźnikami etc. I jak w piekarniach rozmaitych różne wypiekane bywa pieczywo, w jednych mniejsze w drugich większe za tą samą cenę, w jednych czyste i smaczne w drugich zanieczyszczone i wstrętne, tak i w aptekach dzisiaj znaleźlibyśmy w ekspedycyi podobne różnice. Znaleść i odróżnić dobrego od złego piekarza potrafi sama konsumująca publiczność; apteka jednak w jej oczach każda jest jednaką, aptekarz partacz czy sumienny jednakiej na zewnątrz zażywa sławy, za sumiennie zrobione czy rozmyślnie spartaczone leki jedne pobiera pieniądze, ku krzywdzie wielkiej tej właśnie sumiennej części zawodowców. I dlatego konieczną jest szybka reforma tej kontroli, przez ustanowienie przy władzy krajowej urzędnika względnie urzędników wybranych z zawodu aptekarskiego, którzyby czy sami, czy wspólnie z lekarzami urzędowymi czynność kontrolną nad aptekami spełniali.

Sprawa uregulowania poborów służbowych ciągle jeszcze w Galicyi nie istnieje. Wprawdzie rozporządzenie ministeryalne z lutego 1908 ma dla Galicyi moc obowiązującą od dnia jego ukazania się i aptekarze od lat czterech pobierają od każdej recepty względnie każdej ekspedycyi dodatek dyspenzacyjny 20 h, lecz to uważają za coś im należnego, bez żadnych z ich strony zobowiązywań i podczas gdy bez wyjątku we wszystkich krajach koronnych pobory współpracowników są przez ogólno austryacką kasę płac uregulowane, w Galicyi dzisiaj ani jeden aptekarz do kasy płac nie należy, a płace oceniają się w miarę podaży. Lecz to pogwałcanie prawa i wyzysk pracujących musi mieć swoje granice nawet i w Galicyi. Nadeszła już chwila, gdzie pranie brudów musi wyjść poza dom, poza prasę fachową, przed forum publiczne i przed forum władz.

Domowy poradnik lekarski z przed półtora wieku

podał Archivarius.

Wydobyta z pyłów strychowych, wydarta bawiącym się nią dzieciom, leży przedemną ciekawa książka-staruszka. Tytuł jej w całej pełni brzmi:

RADA
DLA POSPOLSTWA
WZGLĘDEM ZDROWIA JEGO
PRZEZ
P. TYSSOT,
doktora y professora medycyny, Towarzysza Akademiy: Krolewskiey Londyńs. Medyko-Fizyczney Bazyleyskiey, Ekonomiczney Berneńskiey,
z Francuzkiego na Polski język
Przełożona
w Warszawie 1773
w Drukarni J. K. Mciy Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

Dziełko to dosyć obszerne, składające się z dwóch tomów, każdy o blisko 300 stronicach, przełożył na język polski Dr. med. J. F. Godswiler, lekarz nadworny „P. Krola Imci Augusta III' Elektora Saskiego", konsyliarz i t. d., który też zaopatrzył je „zdaniem", czyli wyrażając się dzisiejszym językiem — recenzyą. Jest to niezawodnie pierwszy polski poradnik domowy pisany obszerniej, a zasługuje na uwagę także i dlatego, gdyż autorem jego jest lekarz. Podkreślam tą okoliczność z tego względu, bo dzisiaj po 150 latach, pisaniem takich podręczników zajmują się autorki większej lub mniejszej liczby obiadów, wydawcy kalendarzów, emerytowani słudzy kościoła i t. p. fachowcy.

Trudno podać dokładnie treść całego dziełka, ograniczę się przeto do spisu rozdziałów i ciekawszych poglądów na leczenie lub istotę chorób w owych czasach.

Tom pierwszy zaopatrzony obszerną przedmową, wskazującą na potrzebę napisania takiego podręcznika, zawiera 22 rozdziałów, a to następujących:

1. Przyczyny chorób, którym Pospolstwo podlega.
2. Przyczyny, które powiększaią choroby Pospolstwa.
3. Co trzeba czynić w początkach chorób etc.
4. Zapalenie piersi.
5. O pleurze.
6. O bolach gardła.
7. O katarach.
8. O bolach zębów.
9. O apoplexyi.
10. O przepaleniach od słońca.
11. O rumatyzmie.
12. O szaleństwie.
13. O ospie.
14. O odrze.
15. O gorączce wielkiey.
16. O gorączkach zgniłych.
17. O malignach.
18. O febrach.
19. O różach i ukąszeniu gadzin.
20. O fałszywych zapaleniach piersi etc.
21. O kolkach.
22. O mizerere czyli gwałtownem zatwardzeniu, y holerze czyli chorobie nagłey.

Tom drugi podaje w rozdziałach:

23. O dyarryi czyli biegunce.
24. O dyssenteryi czyli biegunce krwawej.
25. O świerzbie.
26. Przestroga dla niewiast.
27. Przestrogi dla dzieci.
28. Sposoby ratowania zatopionych.
29. O rzeczach między gardłem i żołądkiem zatrzymanych.
30. Choroby do Cyrulików należące y zewnętrzne etc.
31. O niektórych przypadkach, które prędkiego potrzebuią ratunku.
32. O lekarstwach zapobiegaiących.
33. O okulizowaniu czyli zaszczepieniu ospy i odry.
34. O słabościach.
35. O oszustach y Lekarzach nieumieiętnych.
36. Pytania, na które trzeba umieć odpowiedzieć Doktorowi.

Wreszcie Regestr lekarstw.

Widzimy, że przedmiot traktowany jest obszernie, a gdy w dodatku powstawanie, przyczyna każdej choroby, jej przebieg, dyagnoza i leczenie podane są językiem dla ogółu przystępnym, w sposób drobiazgowy i kiedy autor wkłada w pracę cały zasób swojej wiedzy medycznej, na dzisiejsze czasy skromnej bardzo, ale za to sumiennej, to śmiało powiedzieć można, że dziś takiej wartości poradnika popularnego nie mamy. Wiele rzeczy wydają się nam dzisiaj komicznymi, prawie dziecinnymi a terapia sama obraca się w koło; puszczanie krwi, enemy, wszelakie zioła w odwarach przygotowywane w ilościach olbrzymich, garncowych, maście i plastry — oto wszystko. A jednak znajdziemy tu odradzające się dzisiaj poglądy organoterapeutyczne, znajdziemy masaż, wreszcie inne zabiegi, powracające znowu do lecznictwa. Śmiać się nie można a uznać szczere chęci. Do jakiego stopnia dochodzi drobiazgowość u autora, widzimy n. p. z rozdziału 36-go, w którym podaje on na jakie odpowiedzi pacyent powinien być w obec lekarza przygotowanym, aby mu ułatwić anamnezę. Czyż cokolwiek podobnego znajdujemy w dzisiejszych podręcznikach? Rozdział ten podaję w całości.

ROZDZIAŁ XXXVI.

PYTANIA

Na ktore koniecznie trzeba umiec odpowiedzieć „gdy się kto radzi Doktora“:

Potrzeba wiele uwagi y doświadczenia, aby dobrze sądzić o stanie chorego, ktorego nie widziemy nawet w ten czas, kiedy iest tak dobra informacya, jaka w nieprzytomności być może, ale trudność ta bywa bardzo pomnożona, a nawet w niepodobieństwo zamieniona, kiedy dobrego nie masz poznania; mnie się często przytrafia, że nabadawszy się wieśniaków, którzy ze wsiów przychodzą, nieśmiem im nic przepisać, bom zupełney nie powziął informacyi, abym mógł sądzić o chorobie. Na zabieżenie tej nieprzyzwoitości, kładę tu regestr pytań, na które trzeba być przygotowanym odpowiedzieć.

PYTANIA POWSZECHNE.

W jakim wieku jest chory?
Czyli dobrego zażywał zdrowia?
Jaki sposób życia jego?
Jak dawno jest chorym?
Jaki początek choroby?
Czyli ma gorączkę?
Puls jego twardy jest? czyli miękki?
Mali siły? czyli iest słaby?
Czyli zawsze leży? czy wstaie?
Stan iego czyli każdey godziny iest jednakowy?
Czyli pomieszany iest lub spokoyny?
Ciepło zimnoli czuie?
Czyli ponosi bole głowy? gardła? piersi? żołądka? brzucha? nerek y rąk lub nóg?
Czyli ma ięzyk suchy? pragnienie? niesmak w ustach? zbieranie się na womity? obrzydliwość albo apetyt?
Solucye czyli stolce częste albo opóźnione?
Jakie bywaią stolce?
Uryny czyli wiele odchodzi y iaka ta?
Czyli się często odmienia?
Czyli się chory poci?
Czyli odcharkuie? czyli sypia?
Jeżeli oddech ma lekki?
Jakiey zażywa dyety?
Jakich się chwycił lekarstw?
Jakie za temi skutki nastąpiły?
Czyli iuż kiedy takiey choroby nie ponosił?

W chorobach niewiast y dzieci zachodzą okoliczności szczegulne, przeto gdy się dla nich rada bierze, trzeba być gotowym odpowiedzieć nietylko na te pytania wspólne wszystkim chorym, ale też y na te, ktore im właściwe są.

PYTANIA
tyczące się Niewiast.

Czyli mewaią swoje miesięczne odchody? czyli te są regularne?
Czyli są brzemienne, od iakiego czasu?
Jeżeli są w połogu?
Jeżeli ten był szczęśliwy, czyli odchód jest dostateczny?
Czyli ma mleko?
Czyli sama karmi?
Jeżeli nie iest podległa odchodom białym?

PYTANIA
tyczące się dzieci.

Jaki wiek jest dziecięcia?
Wiele ma ząbków?
Czyli bole ponosi, gdy się te puszczają?
Jeżeli dziecię nie jest skorczone?
Czyli miało ospę?
Robaki wychodząli z niego?
Brzuch czyli ma duży?
Jeżeli sen miewa spokojny?

Oprócz tych pytań powszechnych wszystkim chorobom, trzeba być gotowym odpowiedzieć y na inne, ktore maią ściślejszy związek z chorobą, o ktorey rzecz iest. W Skwinancyi (choroby gardła, dyfteryi i t. p.) naprzykład, potrzeba mieć zapełną wiadomość o stanie gardła; w słabościach piersi trzeba być gotowym odpowiedzieć przyczynę bolu kaszlu, zaduszenia, plwocin y ich istności. Dłuższego wykładu czynić nie będę, zdrowy rozum poymie to wszystko dobrze, a lubo pytania zdaią się liczne, będzie zawsze arcyłatwa spisać odpowiedzi na tak krótkim mieyscu, iakie pytania tu zabieraią. Pragnąćby nawet potrzeba, aby osoby każdego stanu, ktore piszą dla poradzenia się, raczyły w listach swoich zachować sposób, gdyby można podobny, tym sposobem miałyby częstokroć odpowiedzi dostatnieysze, y nie pisałyby powtornych listow, obiaśniając pierwsze. Skuteczność lekarstwa zawisła od dobrego poznania choroby, a to poznanie z informacyi, ktora się daie doktorowi. Autor uderza również gwałtownie na kurfuszerkę, poświęcając temu przedmiotowi rozdział „o oszustach, y lekarzach nieumiejętnych". Wyrazów, jakich używa mówiąc o kurfuszerach, trudno się doszukać w słowniku; nie żałuje im jednak niczego. Ten rozdział powinni sobie przeczytać ci, co to wyciągają babom węże z brzucha itp., a szczególnie niektórzy Imci pp. drogiści, nazywający swoje zakłady wobec „pospolstwa" aptekami a wysyłający w świat całe paki leków z objaśnieniami i pisanymi *sub secreto* listami. Pan Tyssot nie znał jeszcze tego gatunku sług Hygiey, o tyle wieki owe były szczęśliwsze. (Kto nie wierzy, niech się zgłosi do mnie, a pokażę mu recepty ekspedyowane w pewnej drogeryi). Nie znał p. Tyssot takich panów, którzy porzuciwszy zawód aptekarski, jako mniej rentowny, otworzyli drogerye, aby w rzeczywistości pod pozorem „że u nich taniej" bawić się dalej w aptekarzy, nie znał ich z pewnością, gdyż inaczej byłby poszukał dodatniejszych słów dla „ochrzczenia" .... Nie mogę się jednak powstrzymać od przytoczenia małego ustępu z tego rozdziału. „Zboyca, ktory zabiia pośrzod drogi, zostawia przynajmniej sowity sposob bronienia się, y uiścia niebezpieczeństwa; truiący zaś ktory zdradza chorego zaufanie i zabija go, sto razy niebezpiecznieyszy iest y zarowno kary godny. Albo „Zaślepienie pospolstwa, względem tych dwoch rodzaiów ludzi złośliwych, iest niepoięte". *Nihil novi sub sole,* bo już wówczas istniały odpowiednie przepisy, wzbraniające kurfuszerki. P. Tyssot powiada „Zakaz w ostatnim roku ogłoszony, zabraniaiący wszelkiego sprawowania medycyny w tym kraju takowym hultaiom, okazuie dobroczynny zamysł Monarchy, ale wykonanie tego zaniedbane iest, y stało się niepożytecznym ludowi".

Ciekawe są przepisy leków. Podaję z nich kilka. Oczywiście rozchodzi się tutaj o leki, jakie chorzy w domu sobie przyrządzać mieli.

Nr. 2. Weź dwie uncyi ięczmienia y połtory dragmy czyli połtory ćwierci łota saletry, warz w połtrzeci kwarty wody, aż poki się jęczmień nie rozpuknie, przecedź przez chustę białą, przyday do tego połtory uncyi miodu y uncyę octu.

Uwaga: Ten napoy jest miły.

Nr. 53. Dwie dragmy antimonium surowego, dobrze utłuczonego, z tyleż saletry pomięszać należycie, y podzielić na ośm części rownych.

Uwaga: To lekarstwo mogłoby sprawić kolki osobie maiącey żołądek delikatny, ale mocnym wieśniakom nie szkodzi.

Nr. 54. Opiłek żelaza y cukru po uncyi, anyżu w proszku poł uncyi, podziel na 24 dozes. Trzy razy przez dzień, godzinę przed stołem.

Uwaga: To lekarstwo, ktore ludzie bogatsi mogą jeszcze łagodniejszem uczynić, zażywając cynamonu, zamiast anyżu, zawiera nieco żelaza, ale ta dozys dostateczna iest w chorobie początkowey, a nawet iedno wzięcie albo dwa przez dzień, dosyć iest dla Panienki bardzo młodey (zapewne!!!).

Nr. 57. Z uncyi extraktu świni wszy wielkiey śmierdzącej, ktorey odziomek plamisty iest, narob pigułek dwoch ziarnowych, przydaiąc, ile potrzeba, ziela w proszku teyże świni wszy. Zażywa się rano i wieczór po pigułce. (Tutaj narzeka autor, że tak wspaniały, chociaż „trochę nieprzyzwoity lek" zamało jest stosowany i przeprowadza gwałtowną polemikę).

Kończąc pobieżny przegląd „Rady dla pospolstwa" przytoczę jeszcze niezawodny sposób ratowania utopionych. Sposób ten czwarty z rzędu jest następujący:

„Jak tylko może być nayprędzey, naywięcey wpuszcza się dymu z tutuniu w wnętrzności stolcem. Bywaią na to bardzo wygodne narzędzia, czyli machiny zrobione; lecz ponieważ nie są zagęszczone, można je wielą inszemi sposobami zastąpić; ieden, którym pewną kobietę do życia przywrocono, iest taki: należy cybuch lulki tutuniem zapalonej włożyć w stolec, owinąć lulkę papierem w wielu mieyscach przebitym, włożyć potym do gęby, w ten czas ze wszystkich sił potrzeba dąć, za piątym dymu napchaniem słyszano w brzuchu Niewiasty znaczne ruszanie się; woda gębą się puściła, y moment potym do siebie przyszła. Można także dwie lulki zapalić, y lulkę lulką nakryć, kładzie się ieden cybuch w stolec, a dmucha się drugim. (Dobry sposób, lecz biada temu, kto ma słabe płuca). Można ieszcze iakąkolwiek parę rurką w tył włożoną wpędzać, lub innym cybuchem, ktory wiąże się mocno do pęcherza, ten pęcherz łączy się drugim końcem z wielkim leikiem blaszanym, pod którym pali się tutuń. Ten sposob udał mi się w innych przypadkach (nie mnie, lecz panu Tyssot'owi), gdy mnie potrzeba do tego wynalazku przywiodła.

Jakkolwiek książka ta dziś niema pod względem medycznym żadnej wartości, to jednak wspomnieć o niej uważałem sobie za obowiązek.

Kronika naukowa.

Nowe ciasto do zabicia miazgi zębowej. (Pasta do t. zw. zatruwania zębów). Dr. Edgar Neumaun poleca w „Vierteljahrs-Fachblatt, listopad 1911, nową pastę do zatruwania zębów, o następującym składzie:

Cobalti mineralis crudi
Cocaini muriatici aa.
Guajacoli
Zinci oxydati q. s. f. pasta mollis.

Uwaga referenta: Zamiast gwajacolu można użyć oleum caryophyllorum; także dodatek cynku nie jest koniecznie potrzebny. Pasta ma być takiej konzystencyi, aby nabrana na zapałkę nie spadała ani nie rozlewała się, a więc nie miękka, ale półtwarda. Kolor jej jest granatowo-niebieski. Pod kobaltem rozumiemy tutaj arsenicum metallicum [pulveratum] i tak należy szukać w cenniku Fritza. *Hi.*

Folia digitalis titrata. Coraz częściej przepisują lekarze liście naparstnicy w proszkach, gdyż jak wykazały doświadczenia, działanie jest równe jak w naparach, a sposób praktyczniejszy. W tym celu najczęściej przepisują oni folia digitalis titrata t. j. o skonstatowanej i ustalonej wartości fizyologicznego działania. W handlu znajdujemy markę S & Z Dr. Focke, której przetwory odpowiadają V = 4·0. Ponieważ liści naparstnicy używa się w chorobach poważnych, przeto należy zwracać pilną uwagę na dodatek „titrata“ i używać marki powyżej wskazanej. W obrocie handlowym, liście te pakowane są jako proszek (grosse) we flakonach od 25 do 500 gr. netto. Także i do naparów bywają fol. digit. titr. używane. *Hi.*

Przetwory dyetetyczne z saccharyną. W 12 zeszycie „Pharmaceutische Praxis“, są podane przepisy do sporządzanie powyższych przetworów, których wartość lecznicza polega na tem, że w praktyce dziecięcej często zakazują lekarze i to ostro, dodatku cukru, przetwory zaś handlowe bez cukru są niesmaczne i dla wrażliwych pacyentów nie do użycia. Oprócz tego stanowią one przedmiot handlu dozwolony tylko aptekarzom, odnośnie do ustawy o saccharynie.

A. Kakao owsiane z saccharyną.

Avena excortic. plv. coct.	500 0
Cacao pulvis	496·0
Natr. chlorat.	4·0
Saccharini 100%	0 80

(Dodatek 0·10 waniliny, daje posmak biszkoptów).

B. Kakao żołędziowe z saccharyną.

Avena excortic. pulv. coct.	700·0
Glandul. Quercus tost.	700 0
Cacao pulvis	400·0
Tannini albuminati (Vosswinkel) . . .	40·0
Natr. chlorat.	6·0
Saccharin	1·0

C. Pojedyncza mączka owsiana.

Avena excortic. pulv.	1000 0
Natr. chlorat.	6.0
Saccharin	0·40

D. Kakao owsiane z solami pożywnymi, wytwarzającymi kości u dzieci dotkniętych krzywicą.

Avena excortic. pulv.	1000·0
Cacao pulv.	1000·0
Natr. hypophosphorosum	20 0
Calcium „	20·0
Saccharin	1·25

Ocukrzenie tych przetworów jest tak obmyślone, że filiżanka napoju przygotowana z nich posiada smak jak po dodaniu trzech kawałkow cukru. *Hi.*

Zawiesina tranowa. „Farmaceutish Revy“, 1911, Nr. 37. S. 454, podaje uwagi godny przepis na sporządzenie emulzyi z tranem. W tym celu przygotowuje się t. zw. „emulzyę podstawową“; 30 gr. tranu rybiego przerabia się zwykłym sposobem z 10 gr. sproszkowanej gumy arabskiej i 20 gr. wody na zawiesinę; dodaje następnie dalsze 20 gr. wody. Do tej cienkiej zawiesiny wlewamy wąskim strumieniem lub w małych dozach, jednak ustawicznie silnie mięszając 70 gr. tranu. Po-

wstanie zawiesina gęsta, bardzo trwała. Do takiej podstawowej zawiesiny możemy według potrzeby dodać oleju lub śluzu gumowego. Jeżeli rozchodzi się jednak o dodanie większej ilości oleju, to trzeba go poprzednio rozcieńczyć z którymś z dodatków (syrup, woda i t. p.) aby mógł być skutecznie doprowadzony. *Hi.*

Z KASY DLA CHORYCH.

Sprawozdanie za miesiąc grudzień 1911 r.

Z dniem 31 grudnia 1911 r. Kasa liczy członków	zwyczajnych	120
„ „ „ „ „ „ „ „	nadzwyczajnych	62
	Razem	182

Ubyli członkowie zwyczajni: Mr. Adam Jurkowski, Kraków; Mr. Alfred Pilecki, Kraków; Ass. Eugeniusz Dąbrowski, Jasło.

Przybyli członkowie zwyczajni: Mr. Franciszek Hibl, Kraków; Mr. Dana Orłówna, Trzebinia; Ass Kazimierz Pomiankowski, Nowy Sącz; Asp. Kazimierz Pleban, Nowy Sącz; Asp. Zenon Cichoń, Nowy Sącz; Asp. Jan Ćwiertniewicz, Andrychów; Asp. Jan Pazdro, Strzyżów.

Ubyli członkowie nadzwyczajni: Mr. Alfred Weiss, aptekarz, Jasło.

Przybyli członkowie nadzwycz.: Mr. Eugeniusz Stoeger, apt., Strzyżów.

Dochód:

Opłaty członków zwyczajnych	421	K	80	h
„ „ nadzwyczajnych	210	„	90	„
Razem	632	K	70	h

Rozchód:

Mr. Stanisław Piątek, Trzebinia, za 30 dni, k. I.	108	K	—	h
„ Michał Krokowski, Stanisławów, za 30 dni, k. I.	108	„	—	„
Kronika farmaceutyczna za druk sprawozdań	100	„	—	„
Rachunek drukarni	37	„	50	„
Rachmistrz	50	„	—	„
Marki	7	„	30	„
Razem	410	K	80	h

Chorzy: Mr. Stanisław Piątek, Trzebinia; Mr. Michał Krokowski, Stanisławów; Mr. Władysław Wojtynkiewicz, Sanok; Mr. Salomon Finder, Kraków.

Mr. Adam Lindner
rachmistrz.

Mr. Hugo Muthsam
prezes.

ODEZWA.

Zarządy Kas dla chorych, a w szczególności galicyjskie dyrekcye kolejowe jako administracye kolejowej Kasy dla chorych, wzywają aptekarzy do przedkładania rachunków na formularzach przez nie wydanych i w sposób przez dyrekcye przepisany, a mianowicie, przez wyszczególnienie imion i nazwisk każdego chorego, oraz przez rozdział rachunków na członków Kasy i ich przynależnych. Wszelkie tego rodzaju nam ubliżające, a niczem nie uzasadnione wymagania, mające na celu zaoszczędzenie dyrekcyom kolejowym czynności manipulacyjnej, należy bezwarunkowo ignorować, a względnie odrzucić.

Wedle wyraźnego orzeczenia najwyższego sądu we Wiedniu, a zatem najwyższej władzy jurysdykcyjnej w Austryi, z dnia 24 lipca 1908 CIII 356/8, nie ma nikt prawa dyktowania aptekarzowi jako rachunkodawcy, w jaki sposób i na jakich formularzach rachunki swoje przedkłada i likwiduje.

Prawa tego nie ma nawet skarb Państwa, jako strona, której się przedkłada rachunki za wydane leki.

Taksamo nie ma nikt prawa, zmuszać aptekarza do udzielania mu kredytu, lub przyjęcia zaliczki na poczet rachunku, bez względu na to, czy kupującą stroną jest osoba prywatna, czy jakaś instytucya publiczna, Kasa dla chorych, lub wreszcie skarb Państwa.

Fakt ten zatwierdziła również i władza administracyjna, a mianowicie, Ministerstwo spraw wewnętrznych, orzeczeniem z dnia 7 sierpnia 1908 r.

Wobec tego prosimy i wzywamy wszystkich kolegów, bez względu na to, czy są członkami organizacyi lub nie, aby w interesie i godności zawodu, a nadto w interesie własnym, przedkładali rachunki dla Kas chorych i instytucyi publicznych tylko na formularzach organizacyi.

Formularze te są do nabycia w zarządzie sekcyi w Rzeszowie i kosztują: arkusz pojedynczy 6 halerzy, przy odbiorze 50 arkuszy, arkusz po 5 halerzy, a przy odbiorze 1000 arkuszy po 4 halerze za arkusz. Niecłonkowie organizacyi płacą za każdy arkusz o 2 halerze więcej.

Z pozdrowieniem koleżeńskiem

Sekcya galicyjska ogólno-państwowej Organizacyi Aptekarzy austryackich.

Zapytanie posła Juraja Biankini'ego i towarzyszów

wystosowane do Jego Eksc. p. Ministra spraw wewnętrznych

w sprawie zmiany farmaceutycznego systemu koncesyjnego.*)

Według rozporządzeń ministeryalnych co do § 7 ustawy aptekarskiej z dnia 18 grudnia 1906 r. Dz. u. p. p. Nr. 5 ex 1907, gwarantują nasze apteki lekarzom i chorym, że leki wydane dla chorych, odpowiadają ustanowionym przepisom naukowym i że są one starannie przechowane i wytworzone; że wszelkie przetwory chemiczne, wyjąwszy osobliwki, pochodzące z handlu, są w aptece otwarte przez

*) Protokół stenograficzny z posiedzenia Rady państwa z dnia 28 listopada 1911.

dotyczącą aptekę zanalizowane i za dobre uznane; że w razie pomyłki ze strony lekarza przy przepisywaniu recepty, czy to, że dawka przekracza normalną, czy to dla nieodpowiedniego składu, pomyłka natychmiast zostanie spostrzeżoną i usuniętą; że wszelkie przepisy co do aptek, jak n. p. nieprzerwana służba i t. d. wypełnione zostają.

Z powodu tej wymaganej od aptek konieczności i odpowiedzialności, określa prawo w §§ 3, 4, 17, 37, że prowadzenie apteki ma być powierzone personalowi fachowemu o akademickiem wykształceniu w ten sposób: że prowadzenie apteki może być oddanem tylko odpowiedzialnemu za nie aptekarzowi. Taki musi, skoro już osiągnął akademicki stopień „magistra“, posiadać co najmniej pięcioletnią, nienaganną praktykę farmaceutyczną, w przypadku zaś czasowej jego nieobecności, pod groźbą natychmiastowego zamknięcia apteki, może być jego miejsce zajęte tylko przez równego mu aptekarza, który równocześnie nie jest w żadnej innej aptece zajętym i podczas ostatnich 3 lat czynności zawodowych nie zaniedbywał.

Według §§ 5, 7 ustawy i § 10 odnośnego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 maja 1911, Dz. u. p. p. Nr. 103, może w aptece, w celu samodzielnego wydawania leków, obok odpowiedzialnego kierownika tylko wyuczony magister być zajętym, który za skład przyrządzonego przezeń leku jest odpowiedzialnym; podczas gdy praktykanci aptekarscy i kandydaci wogóle do samodzielnego wydawania leków nie są upoważnieni, jedynie tylko pod nadzorem i w obecności kierownika apteki lub „magistra farmacyi“.

Aby dyrektor apteki był w możności przepisom aptekarskim, za których przestrzeganie jest odpowiedzialnym, skutecznie odpowiedzieć, winien jest każdy właściciel apteki, według § 3 wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego, być zaopatrzonym we wszystkie przepisane naczynia, które są potrzebne do sporządzania, trzymania i rozbioru chemicznego leków; aby zaś te ostatnie przed zepsuciem się ustrzedz, musi posiadać odpowiednie ubikacye, a mianowicie: oficynę, laboratoryum, materyalnię, piwnicę i pokój służbowy dla personalu aptecznego.

Ponieważ nieporządne przechowanie i wydawanie leków, może mieć wpływ nietylko na skuteczną działalność lekarza i jego troskę o ogólne dobro, ale także może doprowadzić lekarza do fałszywych wniosków przy ustaleniu dyagnozy choroby, zagraża prawo w §§ 5, 17, 41, 345 w razie zaniedbania wymienionych przepisów tak właścicielom jak i personalowi aptecznemu zamknięciem apteki, odebraniem dotyczącej koncesyi aptekarskiej, karą pieniężną lub aresztem od pięciu dni do trzech miesięcy, zabronieniem czynności zawodowej, a jeżeli wskutek tego powstała szkoda dla zdrowia lub nastąpiła śmierć, ogólnymi przepisami ustawy karnej.

Według wspomianych przepisów wydaje się, jakoby apteki były także i u nas postawione na pewnej zdrowotnej podstawie i zdolne do spełniania w zupełności swojego zadania na polu ogólnego dobra zdrowotnego. Ale niestety tak nie jest. Większa część tych przepisów pozostaje bezskuteczną, a mianowicie:

Wraz z koncesyjnym systemem farmaceutycznym, który także utrzymał się w mocy i w nowej ustawie farmaceutycznej, powierzono aptekę znowu pojedynczym osobom na zasadzie osobistych kwalifikacyi, skutkiem czego wielu właścicieli, czy to dlatego, że tego nie umieją, czy też, że tego nie chcą, ociąga się z wypełnieniem powyższych rozporządzeń, aby równocześnie uniknąć dotyczących wydatków.

Właśnie dlatego widzimy znowu apteki, które ani do tego potrzebnych ubikacyi, ani też potrzebnych urządzeń do prób i rozbioru leków nie posiadają, które nawet dotyczącym akademickim personalem fachowym nie rozporządzają, pozostawiając zastępstwo kierownika apteki aptekarzowi, który ku temu wymaganej praktyki nie posiada lub już inną jaką apteką kieruje, a nawet nieodpowiedzialnym początkującym lub kandydatom aptekarskim. Skutek taki. że albo aptekarze w kondycyi zostają wyzyskiwani, albo bez posady pozostają i o koncesye na nowe apteki się starają, przez co znowu zmniejsza się liczba tych aptek, które wedle ich dochodów

odpowiednim wydatkom powstałym z zastosowania się do ustawowych przepisów zadość uczynić mogą.

Rozumie się samo przez się, że apteki, które w ten sposób i bez zawodowego personalu są prowadzone, nie są w stanie, aby wobec lekarzy czy też chorych spełnić te zobowiązania, dla których zostały urządzone, szczególnie dzisiaj, gdy cała masa zafałszowanych farmaceutyczno-chemicznych przetworów w handlu światowym obiega.

Znanym jest wypadek, kiedy u pewnego zagranicznego wytwórcy znaleziono około 300.000 sygnatur (etykiet) i imitacyj oryginalnych naczyń szklanych, a u drugiego znowu prawie 2,000.000 sygnatur, służących do fałszowania farmaceutycznych przetworów. Wszystkie te zafałszowania wyglądają na zewnątrz tak, że je od prawdziwych leków prawie odróżnić nie można, a wszystkie noszą marki znanych fabryk, które prawdziwość leków poręczają. Tak n. p. można było skonstatować, że Gonosan był zwykłą oliwą, zmięszaną z niewielką ilością olejku santałowego i zabarwiony chlorofilem. Zamiast Xeroformu znaleziono talcum zabarwione aniliną, a Thiocol zawierał tylko 2·5% kalium sulfoguajacolicum, reszta była zwykłą magnesium sulfuricum, czyli t. zw. solą gorzką. Sirolina przedstawiała się jako zwykły syrup pomarańczowy; kodeina była zwykłem kalium bromatum. Także kokaina, morfina, chloroform, pyramidon, fenacetyna, chinina, były zafałszowane. Wody mineralne były zwykłą wodą, zmięszaną z różnymi kwasami lub pastylkami. *)

Także przetwory galenowe bywają zafałszowane. Tak n. p. gdy lekospis z całą dokładnością przepisuje, jak niektóre przetwory od czasu do czasu muszą być sporządzane, n. p. syrupy, nastoje i t. p., posiadamy cennik pewnego aptekarza, który pewne wyciągi tych syrupów w państwie sprzedaje, zapomocą których, chociaż na zewnątrz posiadają ten sam wygląd, to jednak przecież nie można osiągnąć tego samego działania, jakiego lekospis od nich wymaga.

Oprócz tego wytwarzają prawie wszystkie krajowe i zakrajowe fabryki wiele gatunków farmaceutyczno-chemicznych przetworów, o mniej lub więcej intenzywnem działaniu i różnej cenie.

Czyż można zatem wogóle nawet pomyśleć, że w aptece, urządzonej na zasadzie osobistych kwalifikacyi, bez odpowiednich urządzeń i personalu fachowego, znajdą się także gatunki leków, jakich nasza farmakopea wymaga i z jakimi się lekarze przy przepisywaniu leków rachować muszą?

Podczas gdy to wszystko z farmaceutycznymi przetworami się dzieje, które z urzędu mają podlegać analizie w każdej aptece, to pod względem tak zwanych osobliwek farmaceutycznych krajowych i zagranicznych, które w ostatnim czasie mimo rozp. Minist. z d. 22 lipca 1888, L. 5871, bez przeszkód i z amerykańską reklamą wśród chorych się rozchodzą, a za które rokrocznie miliony zostają wydane, panuje cały chaos. Wystarczy wspomnieć, że apteka za prawdziwość osobliwek nie odpowiada, lecz podług § 1 rozp. Minist. z d. 27 maja 1911, dz. u. p. p. Nr. 103, sygnatura, korek i flaszka, którą nietylko każdy producent, ale nawet każdy drogista jest w stanie zafałszować.

Wobec tego wszystkiego łatwo można sobie pomyśleć, co się dopiero wszystko w tak zwanych aptekach domowych pod tym względem dziać może, które to znajdują się w oddalonych okolicach, gdzie niema aptek publicznych, a które powierzone są lekarzom, a więc organom, które ani do analizowania, ani do wyrabiania leków wykształcenia zawodowego nie posiadają. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod rozwagę niezgodność pracy lekarza i aptekarza równocześnie, to można sobie łatwo uzmysłowić, jakie leki i jaką opiekę w takich okolicach się otrzymuje. Wśród takich stosunków smutnej opieki lekarskiej wzdychają miliony ludzi szerokich i dalekich

*) Ustęp powyższy interpelacyi nie dotyczy zupełnie stosunków aptekarskich w Austryi, gdyż fałszerstwa te miały mieć miejsce w Odessie. Interpelant użył tej illustracyi prawdopodobnie dla wywołania silniejszego efektu swej interpelacyi.

okolic, gdyż liczba takich aptek (domowych) dochodzi nie mniej jak do 2000, to znaczy, jest ich więcej, jak aptek rzeczywistych. Wprawdzie jest lekarzowi zakazanem, według § 31 księgi ustaw aptekarskich, otrzymywanie przetworów farmaceutycznych wprost z handlu, tylko każdy musi je zakupywać w odpowiedzialnej za nie aptece, która jedynie tylko sama dobroć leków gwarantuje. Ale lekarze, dla zysku, kupują te przetwory wprost z handlu, gdyż otrzymują je taniej. Zamiast przeszkadzać zakładaniu takich aptek, ochrania je ustawa aptekarska pod lekarskimi auspicyami. w § 10, tak, że zakładanie aptek publicznych nie jest tam dozwolone, gdzie lekarz mógłby przez założenie apteki publicznej stracić na zyskach z apteki domowej.

Nędzny stan naszych aptek ma także i ten skutek, że personal farmaceutyczny wobec rozwoju zawodu nie może się wykształcić. Tak n. p. niezwykły rozwój bakteryologii, która w farmacyi doniosłe ma znaczenie, jest dla aptekarza przedmiotem wolnym. Gdy lekarzom brakuje odpowiedniej praktyki i czasu wolnego dla długotrwałych badań bakteryologicznych potrzebnego, pozostają oni także bez personalu zawodowego, któremuby można powierzyć takie badania jak i te środków spożywczych i użytkowych. Ta okoliczność sprowadza naturalnie dla pielęgnowania stosunków zdrowotnych wielkie szkody. Jest prawdą, że ustawa aptekarska przewiduje w § 3 podniesienie studyów farmaceutycznych, które ma nastąpić, równocześnie z urządzeniem Izb aptekarskich, przewidziane w § 63, w drodze rozporządzeń, jednak od ukazania się księgi ustaw aptekarskich minęło już lat 5, a jeszcze ciągle czekamy na rozporządzenie.

Nadużycie w aptekach, fałszowanie leków i przetworów chemicznych i t. d., można co prawda, u nas trudno udowodnić, gdyż nie do uwierzenia ale prawdziwe, nie mamy dotąd żadnego fachowego nadzoru nad aptekami. Podczas gdy u innych branż ogólnej zdrowotności u boku lekarzy rządowo do nadzoru uprawnionych, stoją fachowcy: n p. weterynarze, to apteka, która jest wybitnie chemiczną instytucyą i dla lekarza, wskutek tego stanowi przedmiot bardziej oddalony jak weterynarya, pozostaje bez swoich własnych organów nadzorczych zawodowych, pod opieką lekarza, który wobec swoich studyów wykształcenia fachowego farmaceutycznego, prawie że nie posiada. Smutny obraz takiego nadzoru przedstawia rewizyę apteki, przy której stale zastaje się lekarza, nierozumiejącego prawie jak się farmaceutyczne przetwory analizuje, a do tego celu służy mu inny posiadacz apteki, zwykle kolega tego aptekarza, u którego rewizya się odbywa, a który nazajutrz znowu u tego będzie przy rewizyi obecnym. Zresztą, ponieważ studyum lekarskie od zawodu aptekarskiego całkiem jest oddalone, to i lekarze nie okazują odpowiedniego zainteresowania się tym zawodem i trudno znaleźć lekarza rządowego, któremu aptekarskie ustawy i przepisy są znane, a co za tem idzie, pozostają dla niego martwą literą.

Wszystkim tym nieporządkom w aptece, możnaby bezsprzecznie i jedynie zapobiedz przez wprowadzenie monopolu rządowego, coby wyłącznie odpowiadało dostosowanemu do czasu ustrojowi zawodu farmaceutycznego ze stanowiska opieki nad publiczną zdrowotnością, a do tego byłaby to rzecz nietrudna do przeprowadzenia, a dla państwa korzystna materyalnie. Nie można wątpić, że w aptece, prowadzonej przez urzędnika państwowego, byłyby wszystkie odpowiednie przepisy wykonywane, gdyż każdy osobisty zysk i spekulacya byłyby przytem wykluczone. Najlepszym przykładem pod tym względem są apteki wojskowe i zakładowe, gdzie nie tylko ewentualne nadużycia są wykluczone, lecz które także tak skarbowi wojskowemu jak i dotyczącym właścicielom wielki pożytek przynoszą, podczas gdy akademicki personal służbowy czuje się o wiele więcej zadowolonym od tego, który w aptekach prywatnych jest zatrudnionym, gdyż jego stanowisko jest mu w randze urzędnika zapewnione.

Państwu przyszłoby z łatwością, ewentualne żądania właścicieli lepiej prosperujących aptek według słuszności i sprawiedliwości załatwić. Inwentarze obecnych aptek musiałyby być oszacowane, a dotycząca suma właścicielowi jako odszkodowanie wypłacona, przezcoby inwentarz przeszedł na własność państwa. Właściciele

aptek powinnoby się pozostawić w charakterze dyrektorów aptek rządowych, a właścicielkom wdowom należałoby przyznać pełne pensye, jakieby dla wdów po dyrektorach aptek rządowych były wyznaczone. Taką samą pensyę musianoby dać niepełnoletnim właścicielom, o ileby do pewnego określonego czasu nie stali się państwowymi urzędnikami. Co się tyczy tych właścicieli, którzyby potrafili udowodnić, że własność koncesyi uzyskali dopiero za złożeniem pewnego kapitału, to musianoby im takiesamo odszkodowanie wypłacić. Gdyby jednak przy wykupnie takich aptek, których liczba stosunkowa jest nie wielka, natrafiono na trudności, to mogłyby one pozostać na oznaczony szereg lat w rękach dotyczących właścicieli, ażeby się suma włożona przez dochody apteki zamortyzowała.

W rozważeniu, że pewna wielka część aptek, które przeszły w posiadanie, bez włożenia jakiegoś znaczniejszego kapitału, prócz tego, jaki dla ich skromnego urządzenia był potrzebny, a także, że tylko mała ilość aptek jest takich, które dostały się w posiadanie przez włożenie znaczniejszych kapitałów, a których urządzenie jest kosztowne, można twierdzić z pewnością, że przeciętne odkupno każdej apteki nie będzie kosztować więcej jak 20.000 koron, co przy liczbie obecnie istniejących aptekach publicznych, a jest ich 1776, czyni sumę 35,520.000 koron. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę roczny dochód naszych aptek, który waha się od 2.500 do 10.000 i 20.000 koron, o czem wnosimy z opłat wnoszonych za wykonywanie zawodu i uiszczanych przy zmianie posiadania, to przyjdziemy do wniosku, że przeciętny roczny dochód z każdej apteki wyniesie 6000 koron, który pomnożony przez liczbę 1776 dzisiaj istniejących aptek, przedstawia czysty dochód roczny 10,951.000 koron.

Tak więc zaledwie w 4 latach pokryłoby państwo wszelkie do wykupna obecnych aptek wydane koszta, podczas gdyby mu następnie pozostał czysty roczny dochód w kwocie 11,000.000 koron, z pomocą którego możnaby później i tam farmaceutyczną czynność rozpocząć, gdzie obecnie tak zw. lekarskie apteki domowe operują. Oprócz tego państwo wydawałoby mniej na utrzymanie aptek, niż to teraz ma miejsce, gdyż nie zachodziłaby potrzeba w jednej i tej samej miejscowości utrzymywać tak wielkiej liczby aptek jak obecnie.

Z powodu nagromadzonych danych i dlatego, że złe leki zagrażają życiu ludzkiemu, a czynność lekarza prostytuują, prowadząc go do fałszywych wniosków, czujemy się w obowiązku zapytać Jego Ekscelencyi Pana Ministra spraw wewnętrzn.:

„I. Czy wiadomem jest Jego Ekscelencyi, że obecny, oparty na podstawie osobistych korzyści system koncesyjny, zawodowi aptekarskiemu nie odpowiada?

II. Czy wierzy J. E., że temu urządzeniu wprowadzenie monopolu państwowego dla aptek w zupełności odpowie i czy J. E. jest gotów poddać to zapytanie wszechstronnemu opracowaniu, a ewentualnie odnośny program ustawowy Wysokiej Izbie dla wprowadzenia w czyn przedłożyć?

III. Czy J. E. jest znanem, że obecny nadzór nad aptekami nie jest powierzony urzędowo-aptekarskim władzom, lecz lekarzom, których studya pod tym względem żadnej nie dają gwarancyi?

IV. Czy zamyśla J. E. w myśl 3-go ustępu § 60, ustawy aptekarskiej z dnia 18 grudnia 1906, dla skutecznego nadzoru nad aptekami, postawić u boku krajowych władz sanitarnych, organa zawodowe aptekarskie?

V. Z jakich powodów nie wydano jeszcze rozporządzeń, przewidzianych w § 3, ustęp 5, ew. § 63 wspomnianej księgi ustaw aptekarskich, co do rozszerzenia studyów farmaceutycznych i ustanowienia Izb aptekarskich?“

J. Biankini, Fresl, Buřival, Šilinger, Tresič, Dr. Baxa, Čingrija, Dr. Formánek, Dr. Vukotič, Navrátil, Choc, Dr. Baljak, Stojan, Smodlaka, Stříbrný, Kadlčák, Šamalik, Dr. Hruban, Vojna.

Nowa taksa aptekarska.*)

Po długich ścieraniach się różnych interesowanych czynników pomiędzy sobą i ze rządem, ukazała się wreszcie 27 b. m. nowa taksa leków a raczej dodatek do taksy istniejącej.

Zmiany dotyczą głównie tych przetworów, które w ostatnim roku uległy bardzo znacznej zmianie ceny targowej; ponadto zaszły nieznaczne zmiany w taksie za rękoczyny.

Reprezentanci Kas chorych uzyskali w nowej taksie leków dalsze korzyści dla swych członków, gdyż prócz obowiązującego dotychczas opustu 33% taksa za niektóre rękoczyny pozostała dla Kas chorych zniżona.

Rozporządzenie dotyczące taksy brzmi następująco:

Rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 stycznia 1912 r.
tyczące się zmiany „trzeciego wydania taksy leków do farmakopei austryackiej wyd. VIII.“, wydanej rozporz. Min. spraw wewn. z dnia 21 grudnia 1910 r.

§ 1. Ceny taksy leków za środki lecznicze farmakopei, zawarte w „trzecim wydaniu taksy leków do VIII. wydania farmakopei austr.“ zostają co do artykułów oznaczonych w poniżej zawartej tabeli zmienione.

§ 2. Taksa za rękoczyny, zawarta w „trzecim wydaniu taksy leków do VIII. wydania farmakopei austr.“ zostaje w punktach 3, 11 i 21 zmienioną jak następuje:

3. Za przygotowanie naparu lub odwaru, decocto-infusum lub infuso-decoctum, emulsyi jak również saturacyi wraz ze wszystkimi przytem zachodzącemi robotami aż do 250 gramów . . . . 80 hal.

za każdą dalszą ilość do 250 gramów . . . . 20 „

Za przygotowanie leku w formie naparu na rachunek stron wyliczonych w rozporządzeniu Min. spraw wewn. z dnia 10 grudnia 1906 § 1 ustęp 2 (norma ordynacyjna i dyspenzacyjna) należy liczyć do 250 gramów . . 70 „

11. Za podzielenia proszków wraz z należącymi do tego kapsułkami papierowemi i konwolutem do 15 proszków, za każdy proszek . . . . 5 „

za każdy dalszy proszek . . . . 2 „

za proszki wydane w opłatkach, prócz tego za każdy . . . . . 5 „

Jeżeli przy ekspedycyi proszków przepisane są krajane bezbarwne opłatki, należy za nie policzyć wraz z woreczkiem za każdy proszek . . . . . 1 „

Za wydanie dzielonych proszków na rachunek stron, wyliczonych w § 1 ustęp 2 normy ordynacyjnej i dyspenzacyjnej, należy za dzielenie proszków wraz z należącymi do tego kapsułkami papierowemi i konwolutem bez względu na ilość proszków policzyć za każdy . . . . 2 „

za wydanie ich w opłatkach ponadto za każdy . . . . 2 „

21. Za dyspenzacyę leku . . . . 20 „

Za tę samą dyspenzacyę na rachunek stron wyliczonych w § 1 ustęp 2 normy ordynacyjnej i dyspenzacyjnej należy policzyć . . . . 15 „

Rozporządzenie to wchodzi w życie dnia 1 lutego 1912 r.

Heinold m. p.

---

*) Nowa taksa leków tak obowiązkowych jak i nieobowiązkowych, obejmująca i najnowsze środki lecznicze, została wydaną przez ogólno-austr Towarzystwo aptek. w Wiedniu, IX. Spitalgasse 31 i jest tamże do nabycia za nadesłaniem przekazem lub w markach 85 hal.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Podania o koncesye na nowe apteki wnieśli:

Mr. Władysław Adolf Homme z Wadowic, o nową aptekę w Krakowie przy ulicy Starowiślnej, Zwierzynieckiej lub Bożego Ciała.

Mr. Józef Antoni Kurkiewicz ze Lwowa o nową aptekę we Lwowie przy placu Unii Brzeskiej, ul. Sadownickiej, 29 listopada, Wiśniowieckich, na Bajkach i Leona Sapiehy.

Mr. Gerson Gizelt ze Lwowa o nową aptekę w Grodzisku Miasteczku.

Mr. Stanisław Piątek z Trzebini o nową aptekę w Lipnicy Murowanej, pow. krakowski.

Mr. Zygmunt Mora Korytowski z Rzeszowa o nową aptekę w Krakowie przy ul. Wolskiej, na Warszawskiem lub na Grzegórzkach.

Mr. Bernard Münczeles z Drohobycza o nową aptekę w Jarosławiu przy ul. Pełkińskiej, Spytka lub Badenich.

Promocya. Mr. Zygmunt Leyko otrzymał w dniu 30 b. m. stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Ślub kol. Władysława Żymirskiego z panną Zofią Morawiecką odbył się w dniu 3-go b. m. w kościele św. Józefa w Krakowie.

Zarząd apteki w Sieniawie obok Jarosławia objął z dniem 1 stycznia b. r. kol. Teofil Starczewski.

Nowe Towarzystwo akcyjne. Dwie znane dobrze w świecie aptekarskim firmy Philipp Röder i Bruno Raabe w Wiedniu połączywszy się razem, utworzyły Towarzystwo akcyjne. Nowa ta firma zyskując znaczne środki finansowe, będzie w możności daleko idącym wymaganiom odpowiedzieć.

Nadanie nowych koncesyj. C. k. Namiestnictwo we Lwowie nadało jako pierwsza Instancya koncesye na nowe apteki w Krakowie: kol. Ludwikowi Georgeonowi przy ul. Szlak, u wylotu ul. Pędzichów; kol. Stefanowi Rydlowi przy ul. Wolskiej, róg ul. Retoryka i kol. Józefowi Reinfusowi przy ul. Grzegórzeckiej, w dawnej gminie Grzegórzki.

Firma G. Hell & Comp. Opawa nadesłała naszej redakcyi cennik na rok 1912 wraz ze sprawozdaniem handlowem, którego omówienie odkładamy do następnego numeru.

Nowy rok w aptekach krakowskich rozpoczął się spokojnie i pogodnie, nie wiadomo czy z powodu pierwszego tej zimy w tym dniu mrozu, czy też z radości, że stary powędrował do wieczności. Za nadejściem szefa, składano sobie wzajemne życzenia, pod wrażeniem zmiany roku — szczere.

Ponieważ w dniu tym „ludziska" dla przesądu „mniej chorują", przeto praca przy recepturze mniejsza, pozostawiała czas do wesołej pogawędki czy nawet przypicia z menzurki do przyjaciela-kolegi lub koleżanki. Przerywali pogodny nastrój jedynie „kolędnicy" wszelkich stanów i zawodów, po większej części ani z fizyognomii, ani z ubioru nieznani, których współpracownicy, a nawet sami aptekarze odprawiali słowami: „niema pana aptekarza", „pan aptekarz wyjechał", „będzie jutro", to ostatnie było już czystem wyrachowaniem na wytrzeźwienie gratulantów

lub niemożność powtórnej wizyty, dla zajęcia. Tu i owdzie dowiedziano się jako jakoweś konto odpadło z przyczyn mniej lub więcej wyjaśnionych czy niewyjaśnionych. Zdarzyło się naprzykład, że kolega-aptekarz wymacawszy w czasie licznych odwiedzin w roku dobre konto kolegi, pofatygował się w odprasowanym fraczku do jaśnie wielmożnej osoby albo instytucyi i odebrał konto, przyrzekając „najtrudniejszy" lek w ciągu $^{1}/_{200}$ sekundy zrobić i nawet własnonożnie odnosić; tam znowu inny wyszedłszy przez podwoje, podał przez okno wspaniały płód własnej muzy w postaci sonetu, epopei czy rapsodu wielebnym OO. X. tego zgromadzenia, wysławiając w macochowskich rymach czyny i cnoty pobożnych mnichów (autentyczne), gdzieindziej „mateczki" zwróciły się do innej apteki, gdyż znowu kolega pospieszył oznajmić jako w aptece, gdzie dotąd brały lekarstwa, pracują poganie, a sam właściciel jest maryawitą (autentyczne) i t. d. i t. d. To znowu gdzieś z laboratoryum wysłano „Piotra" z koszem kadzidła i mydełek do „klasztoru", za co w podzięce otrzymano konfiturki, pierniczki i .... obrazki drukowane — w zakładzie krajowym Steinbrennera. Ot tak, jak to na świecie bywa. Bądź co bądź zawsze weselej było współpracownikowi jak aptekarzowi, bo na 1-go przed obiadem jeszcze cała pensyjka była w kieszeni (drugiego należy już do mytów), kiedy szef miał o tyle kieszeń lżejszą. I tak przeszedł dzionek, ci, którzy mieli nocną służbę, złożyli strudzone członki na inspekcyjnem łożu, inni poszli się bawić z żonami, rodziną lub przyjaciółką, aby zapomnieć o troskach i dziurawych butach. Jeden tylko pan był srodze niezadowolony i ze „zgryzu" spadł w tym dniu ze 105 na 104 kg. żywej wagi, nie udało mu się wydrzeć konta, na które rachował, a o które „kazano" mu się ubiegać, gdyż nie tylko je nie dostał, ale w dodatku szpetnie się zblamował. Oby mu w ciągu roku Bóg tę stratę wynagrodził, tego mu życzy *Obserwator.*



Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". — Redaktor odpowiedzialny: Mr. **Jan Zagórski**.
Drukarnia Związkowa w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.